


Audycja Ojca Świętego Franciszka dla Comunione e Liberazione
z okazji stulecia urodzin Luigiego Giussaniego

15 października 2022, plac św. Piotra

A high-angle, wide shot of a massive crowd of people gathered for an audience. The crowd is dense and diverse in age and appearance. In the center of the crowd, Pope Francis is visible, wearing his white cassock and zucchetto, surrounded by a protective barrier. Many people in the crowd have their hands raised, some holding up smartphones to take photos or videos. The scene is brightly lit, suggesting an outdoor setting during the day.

**„NIECH TEN ŚWIĘTY
PROROCZY I MISYJNY
NIEPOKÓJ PŁONIE
W WASZYCH SERCACH”**

” Ksiądz Giussani
był ojcem i mistrzem,
sługą wszystkich
niepokojów i ludzkich
sytuacji, jakie napotykał
w swojej pasji
wychowawczej
i misyjnej

Franciscus



Powitanie Davide Prosperiego

Przewodniczący Bractwa Comunione e Liberazione

Ojcze Święty, jesteśmy Ci bezgranicznie wdzięczni za to, że zgodziłeś się przyjąć nasz lud na tym pięknym placu, który przywodzi nam na myśl tyle spotkań z papieżami, od świętego Pawła VI do świętego Jana Pawła II, Benedykta XVI i Ciebie, papieża Franciszka.

Na audiencji, której udzieliłeś nam 7 marca 2015 roku – po tym, jak podziękowałeś księdzu Giussanemu za dobro, jakie otrzymałeś dzięki rozważaniu jego pism – zaleciłeś nam, abyśmy nie byli „czcicielami jego prochów, ale podtrzymywali jego ogień żywym”. Ksiądz Giussani naprawdę rozpałił ogień w życiu tysięcy mężczyzn i kobiet, przekazał ogień, którym jest Duch Święty, ogień poznania Chrystusa i człowieka. Ogień ten wciąż jest żywy nawet 17 lat po jego śmierci, o czym po zakończeniu mojego powitania opowiedzą nam dwa doświadczenia wybrane przez nas z wielu.

Ty, Ojcze Święty, nie ograniczyłeś się do polecenia, ale pomogłeś nam w ostatnich latach, zwłaszcza poprzez Dykasterię ds. Świeckich, Rodziny i Życia – której dziękujemy za cierpliwe i ojcowskie towarzyszenie – wyobrazić sobie i podjąć nowy misyjny impuls, otworzyć nową kartę życia w naszej historii. Jako przewodniczący Bractwa pragnę Cię zapewnić, Ojcze Święty, że wraz z innymi odpowiedzialnymi i całym Ruchem bardzo uważnie podążamy za wskazaniem Stolicy Apostolskiej, aby charyzmat, który Duch Święty podarował księdzu Giussanemu dla dobra całego Kościoła, wydawał wciąż nowe owoce. A dzisiaj, pełni wdzięczności i radości z powodu Twojego zaproszenia, jesteśmy tutaj, aby zapytać Cię o to, jak możemy jeszcze bardziej przyczynić się do odnowy, której Kościół dokonuje pod Twoim ojcowskim przewodnictwem.



Obchodzimy rok stulecia urodzin księdza Giussaniego. Ta okazja zrodziła wiele inicjatyw, podejmowanych z zamiarem poszerzenia naszej uwagi na te peryferia świata i duszy, do których nas skierowałeś. Prawdą jest, że w sercach ludzi jest tyle spustoszenia, tyle dramatów, a jednocześnie nieskończone, świadome lub nie, oczekiwanie na Chrystusa, ukazujące głęboką rację, ze względu na którą Pan chciał dać całemu Kościołowi w księdzu Giussanim świadka tego, że Chrystus jest spragniony człowieka, a człowiek jest spragniony Chrystusa. Właśnie na tym placu z okazji pierwszego światowego spotkania ruchów kościelnych w dniu Pięćdziesiątnicy w 1998 roku ksiądz Giussani w ten sposób zakończył swoje przemówienie przed Janem Pawłem II: „Prawdziwym protagonistą historii jest żebrak: Chrystus żebrzący o serce człowieka i serce człowieka żebrzące o Chrystusa”.

Dwa świadectwa, które teraz nastąpią, chcą być znakiem żywotności tego, co ksiądz Giussani zrodził poprzez swoje totalne „tak” dla Chrystusa.

Jeszcze raz dziękuję Ci, Ojcze Święty, za Twoje ojcostwo, za Twoje przyjęcie, za Twoje słowa, które zechcesz do nas skierować, i za Twoje błogosławieństwo.

Świadectwo **Rose Busingye**

Wasza Świętobliwości, jestem tutaj, ponieważ jestem córką i dlatego nie mogę się do Ciebie zwrócić inaczej, jak tylko jako do ojca, który mnie prowadzi. Ojcostwo w wierze jest tym, co pozyskało mnie dla Chrystusa, a więc i dla Kościoła.

Ja również, pochodząc z Afryki, spotkałam wielką rodzinę kościelną za pośrednictwem spojrzenia księdza Giussaniego, który wychował mnie do odkrycia samej siebie poprzez rozpoznanie tajemniczej Obecności. Obecności, która z biegiem czasu przybierała coraz bardziej charakterystyczne rysy oblicza Chrystusa, wewnątrz towarzystwa *Comunione e Liberazione*. Treścią mnie jest Chrystus. „Jestem Ty, który mnie czynisz teraz”.

Wcześniej kochałam Jezusa, który nie miał ze mną nic wspólnego, który nie miał nic wspólnego z moją małością, ale spotykając księdza Giussaniego, odkryłam, że zasługuję na miłosne objęcie Chrystusa. Jestem niczym, ukochanym do głębi.

Jestem pielęgniarką i pracuję z kobietami chorymi na AIDS w slumsach Kampali, gdzie bieda jest ogromna. Zawsze pragnęłam, aby także one w swoim położeniu odkryły, że są kochane i chciane przez Chrystusa. W ten sposób na nowo odkrywam siebie w komunikowaniu odwiecznej miłości Boga, robiąc nawet zwykły zastrzyk pacjentowi. Tak więc przez te wszystkie lata moi bracia i siostry – biedne, chore, nieszczęśliwe w oczach większości ludzi – odkryły, że należą do Chrystusa, wszystko należy do nich, dzieci, mężowie, kruszenie kamieni od rana do wieczora, które jest ich zawodem, szkoły, których pragnęły i które zbudowały dla swoich dzieci. Nasze mamy pragną, aby nikt nie czuł się samotny ani opuszczony.

Z tego powodu w 2005 roku, kiedy dowiedziały się o tak wielu ludziach, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji w wyniku katastrofy w Stanach Zjednoczonych, spowodowanej przez huragan Katrina, zapragnęły przekazać wszystkie owoce swojej tygodniowej pracy przy kruszeniu kamieni na pomoc amerykańskim rodzinom. Te nasze bardzo biedne siostry z Ugandy chciały wesprzeć Amerykę – miłość miłosierna nie



kalkuluje. Z tego samego powodu, kiedy usłyszały o wojnie na Ukrainie, natychmiast zaczęły dzielić się tą odrobiną, którą miały. Zebrane pieniądze opisały jako nieliczne i biedne łyzy ofiarowane sercu Boga, aby mogły nawrócić swoje serca i serca tych, którzy toczą wojnę. Spojrzały na papieża, na swojego ojca, z którym mogą w wolności płakać w obliczu tego zła.

Jak powiedział mi kiedyś ksiądz Giussani: „Samą formą swojego powołania, *memor Domini*, wołasz w tłumie, do wszystkich, że Chrystus jest znaczeniem wszystkiego. Że to Chrystus zbawia”.

Nie wstydzę się mówić tak do Waszej Świątobliwości, ponieważ przez cały swój pontyfikat zawsze mówiłeś i mówisz o Chrystusie w sposób zbliżony z moim życiem i dlatego czuję się jak Twoja córka. Dziękuję.

Świadectwo **Hassiny Houari**

Wasza Świątobliwości, kiedy po raz pierwszy trafiłam do Portofranco, Centrum bezpłatnej pomocy w nauce dla uczniów – powstałego w Mediolanie, a teraz rozsianego po 40 miastach we Włoszech – miałam 15 lat i potrzebowałam pomocy w języku angielskim.

Pierwszą rzeczą, która mnie uderzyła, było samodzielne odbycie rozmowy, opowiadanie nieznanym o tym, kim jestem. Ale ogarnął mnie spokój, kiedy zobaczyłam zdjęcie Jana Pawła II całującego starszego mężczyznę. Powiedziałam sobie zresztą: „Jacy dobrzy są ci ludzie, którzy mają zdjęcie papieża całującego starszego człowieka w głowę!”. Dzięki temu obrazowi się rozluźniłam, ponieważ byłam przywiązana do papieża, który odwiedził Marok, kraj pochodzenia mojej matki, i był osobą, która reprezentowała dla mnie pokój.

Po rozmowie zaczęłam przychodzić do Portofranco i w krótkim czasie zaczęłam spędzać tam wszystkie popołudnia. Znalazłam przyjaciół, z którymi mogłam porozmawiać o wszystkim i którzy mieli te same pytania dotyczące życia, co ja. Pewnego dnia zaprosili mnie na wakacje w góry.

Na tych wakacjach po raz pierwszy w życiu zdałam sobie sprawę, że nie zostałam porzucona, mimo że ojciec opuścił nas, kiedy miałam 7 lat.

Po wycieczce ksiądz Giorgio Pontiggia, który prowadził wakacje, zapytał nas: „Jak było na wycieczce?”, na co my: „Pięknienie!”, a on: „Dlaczego było pięknie?”. Nikt nie potrafił odpowiedzieć. W pewnym momencie ksiądz Giorgio powiedział: „Nawet gdybyście wszyscy połączyli się razem, nie bylibyście w stanie stworzyć ani jednego kamyczka z tej góry, ani nawet kwiatuszka, wyrastającego ze skały... tylko Bóg może to zrobić”. Kiedy powiedział w ten sposób „Bóg”, pomyślałam: „A zatem On naprawdę istnieje?”. W tym momencie poczułam, że wybucha mi serce, i powiedziałam „Bóg” całą sobą. Wydawało mi się logiczne, że to był On. Jakby istniało to, na co czekałam w moim życiu, wydawał się taki ojcowski i tak obecny! Nie ktoś, kogo trzeba się bać, kto osądza moje zło i moje ograniczenia, ale Ktoś, kto stworzył dla mnie kwiat wyrastający ze skały.



Nigdy nie zapomnę tego dnia, był to czerwiec 2009 roku. Od tego czasu rozpoczęła się droga poznawania Boga, czyli Ojca, i poznawania samej siebie.

Na uniwersytecie zapisałam się na języki i stosunki międzynarodowe. Ukończyłam filologię angielską i arabistykę. Angielski był przedmiotem, z powodu którego trafiłam do Portofranco. Natomiast po arabsku nie mówiłam, chociaż byłam Arabką. Jak powiedział mi przyjaciel, to rzeczywiście prawda, że „kiedy spotykasz Boga, On sprawia, że obejmujesz swoją historię”.

Moja mama także jest bardzo wdzięczna temu miejscu. Zaproszona na jedno ze spotkań powiedziała o Portofranco: „Dla mnie było jak mąż, ponieważ pomogło mi wychować córkę”.

Dorastając, odkryłam, że starym człowiekiem, którego Jan Paweł II całował w głowę, był ksiądz Giussani. Jego charyzmat towarzyszył mi i towarzyszy w drodze życia. Wielki dar; chociaż nigdy nie spotkałam go osobiście, jest narzędziem Boga w moim życiu, ponieważ pozwala mi rozkwitać! Dziękuję.

Przemówienie papieża **Franciszka**

Drodzy bracia i siostry, dzień dobry, witajcie!

Przybyliście licznie, z Włoch i z różnych krajów. Wasz Ruch nie traci swojej zdolności do gromadzenia i mobilizacji. Dziękuję wam za chęć zamianowania waszej komunii ze Stolicą Apostolską i waszej miłości do papieża. Dziękuję Przewodniczącemu Bractwa profesorowi Davide Prosperiemu, a także Hassinie i Rose, które podzieliły się swoimi doświadczeniami. Pozdrawiam kardynała prefekta, kardynała Farrella oraz obecnych tu kardynałów i biskupów.

Zebraliśmy się, aby upamiętnić stulecie urodzin księdza prałata Luigiego Giussaniego. I robimy to z wdzięcznością w duszy, jak słyszeliśmy od Rose i Hassiny. Wyrażam moją osobistą wdzięczność za dobro, jakie wyświadczyli mi, jako kapłanowi, rozmyślanie nad niektórymi książkami księdza Giussaniego – jako młodemu kapłanowi; i czynię to także jako pasterz powszechny, wdzięczny za wszystko, co potrafił wszędzie zasiewać i rozpromieniać dla dobra Kościoła. A jakże mogliby nie pamiętać o nim z poruszającą wdzięcznością ci, którzy byli jego przyjaciółmi, dziećmi i uczniami? Dzięki jego kapłańskiemu ojcostwu, żarliwemu w komunikowaniu Chrystusa, wzrastali w wierze jako darze, który nadaje sens, ludzki wymiar i nadzieję życiu. Ksiądz Giussani był ojcem i mistrzem, sługą wszystkich niepokojów i ludzkich sytuacji, jakie napotykał w swojej pasji wychowawczej i misyjnej. Kościół uznaje jego geniusz pedagogiczny i teologiczny, wyrastający z charyzmatu podarowanego mu przez Ducha Świętego dla „wspólnej użyteczności”. To nie zwykła nostalgia prowadzi nas do świętowania tego stulecia, ale pamięć wdzięczna za jego obecności: nie tylko w naszych biografiach i w naszych sercach, ale w świętych obcowaniu, skąd wstawia się za wszystkimi swoimi.



To nie zwykła nostalgia prowadzi nas do świętowania tego stulecia, ale pamięć wdzięczna za jego obecność

Franciscus



Wiem, drodzy przyjaciele, bracia i siostry, że okresy przejściowe wcale nie są łatwe, kiedy ojciec założyciel nie jest już fizycznie obecny. Wiele fundacji katolickich doświadczyło tego na przestrzeni dziejów. Księdzu Juliánowi Carrónowi należy podziękować za jego służbę w kierowaniu Ruchem w tym okresie i za utrzymanie steru jedności z pontyfikatem. Nie brakowało jednak poważnych problemów, podziałów, a na pewno także zubożenia w obecności tak ważnego Ruchu kościelnego jak *Comunione e Liberazione*, od którego Kościół, i ja sam, spodziewa się więcej, znacznie więcej. Czasy kryzysu to czasy podsumowania waszej niezwykłej historii miłosiernej miłości, kultury i misji; są to czasy krytycznego rozeznania tego, co ograniczało płodny potencjał charyzmatu księdza Giussaniego; są to czasy odnowy i ożywienia misyjnego w świetle aktualnego momentu kościelnego, a także potrzeb, cierpień i nadziei współczesnej ludzkości. Kryzys prowadzi do wzrostu. Nie należy go sprowadzać do konfliktu, który anuluje. Kryzys prowadzi do wzrostu.

Z pewnością ksiądz Giussani modli się o jedność we wszystkich przejawach działania waszego Ruchu; jestem tego pewny. Dobrze wiecie, że jedność nie oznacza jednolitości. Nie bójcie się różnych wrażliwości i konfrontacji na drodze Ruchu. Nie może być inaczej w Ruchu, w którym wszyscy członkowie są wezwani, by osobiście przeżywać i odpowiedzialnie współdzielić otrzymany charyzmat. Każdy żyje nim osobiście, a także we wspólnocie. Tak, to jest ważne: by ta jedność była silniejsza niż siły rozprasające czy przedłużające się dawne spory. Jedność z tymi wszystkimi, którzy przewodzą Ruchowi, jedność z pasterzami, jedność w uważnym podążaniu za wskazaniem Dykasterii ds. Świeckich, Rodziny i Życia oraz jedność z papieżem, który jest sługą komunii w prawdzie i miłości.

Nie marnujcie swojego cennego czasu na pogaduszki, nieufność i walki. Proszę! Nie traćcie czasu!

Teraz chciałbym przypomnieć niektóre aspekty bogatej osobowości księdza Giussaniego: jego *charyzmat*, jego powołanie *wychowawcy*, jego *miłość do Kościoła*.

1

Ksiądz Giussani, *człowiek charyzmatyczny*. Z pewnością był człowiekiem o wielkiej osobistej charyzmie, zdolnym przyciągnąć tysiące młodych ludzi i poruszyć ich serca. Możemy zadać sobie pytanie: skąd wzięła się jego charyzma? Wywodziła się z czegoś, co przeżywał w pierwszej osobie: jako piętnastoletni chłopiec został porażony odkryciem tajemnicy Chrystusa. Przeczuwał – nie tylko umysłem, ale sercem – że Chrystus jest jednoczącym centrum całej rzeczywistości, jest odpowiedzią na wszystkie ludzkie pytania, jest zaspokojeniem wszelkiego obecnego w ludzkim sercu pragnienia szczęścia, dobra, miłości, wieczności. Zdumienie i fascynacja tym pierwszym spotkaniem z Chrystusem nigdy Go nie opuściły. Jak powiedział na jego pogrzebie ówczesny kardynał Ratzinger: „Ksiądz Giussani zawsze miał wzrok swojego życia i serca utkwiony w Chrystusie. W ten sposób zrozumiał, że chrześcijaństwo nie jest systemem intelektualnym, zbiorem dogmatów, pewnym moralizmem, ale że chrześcijaństwo jest spotkaniem; historią miłości; jest wydarzeniem”. Tu znajduje się źródło jego charyzmy.

Ksiądz Giussani przyciągał, przekonywał, nawracał serca, ponieważ przekazywał innym to, co niósł w sobie po tym swoim podstawowym doświadczeniu: pasję do człowieka i pasję do Chrystusa jako spełnienia człowieka.



Skąd wzięła się jego charyzma?
Wywodziła się z czegoś, co przeżywał
w pierwszej osobie: jako piętnastoletni
chłopiec został porażony odkryciem
tajemnicy Chrystusa

Franciscus





Wielu młodych ludzi podążyło za nim, ponieważ młodzi ludzie mają świętego nosa. To, co mówił, brało się z jego doświadczenia i z serca, dlatego wzbudzało zaufanie, sympatię i zainteresowanie.

Przewodniczący Bractwa powiedział, że jesteście zaangażowani w to, aby charyzmat podarowany księdzu Giussanemu dla dobra całego Kościoła zawsze przynosił nowe owoce. Jest to mądra piecza nad przekazanym wam darem, piecza, która jest nie tylko konserwatywna wobec przeszłości, ale która, ożywiana przez Ducha Świętego, potrafi rozpoznać i przyjąć nowe pędy tego drzewa, którym jest wasz Ruch, żyjący na dobrej glebie komunii kościelnej.

W związku z tym zadajecie sobie pytanie: jak możemy odpowiedzieć na potrzeby zmian w obecnych czasach, strzegąc charyzmatu? Przede wszystkim należy pamiętać, że to nie charyzmat musi się zmienić – trzeba go zawsze na nowo przyjmować i sprawiać, by dzisiaj przynosił owoce. Charyzmaty wrażliwość tak, jak rozwijają się prawdy dogmatów i moralności: rozwijają się, dążąc do pełni. To właśnie sposoby jego przeżywania mogą stanowić przeszkodę, a wręcz zdradę celu, dla którego charyzmat został wzbudzony przez Ducha Świętego. Rozpoznawanie i korygowanie zwodniczych dróg, tam gdzie to konieczne, jest możliwe tylko dzięki pokornej postawie i pod mądrym przewodnictwem Kościoła. I tę postawę pokory podsumowałbym dwoma czasownikami: *pamiętać*, to znaczy powrócić do serca, pamiętać o spotkaniu z Tajemnicą, która przywiodła nas aż tutaj; i *rodzić*, patrząc w przyszłość z ufnością, słuchając kwileń, które Duch wyraża dzisiaj na nowo. „Pokorny mężczyzna, pokorna kobieta troszczy się także o przyszłość, a nie tylko o przeszłość, bo umie patrzeć w przyszłość, umie patrzeć na gałązki, z pamięcią pełną wdzięczności. Osoba pokorna rodzi, zaprasza i popycha ku temu, co nieznanne. Pyszny natomiast powtarza, sztywnieje – sztywność jest dewiacją, jest to dewiacja aktualna – i zamyka się w swojej powtarzalności, czuje się pewnie w tym, co zna, a boi się nowego, bo nie może nad nim zapanować, czuje się przez nie wytrącony z równowagi..., dlaczego? Bo stracił pamięć” (por. *Przemówienie do Kurii Rzymskiej z okazji świąt Bożego Narodzenia*, 23 grudnia 2021, tłum. www.vatican.va). Spójrzcie na pamięć założyciela.

Zachęcam do znalezienia właściwych dróg i języków, aby charyzmat docierał do nowych ludzi i do nowych środowisk, aby był zdolny przemawiać do dzisiejszego świata

Franciscus

Drodzy przyjaciele, miejcie w sercu cenny dar waszego charyzmatu i Bractwa, które go strzeże, ponieważ może on sprawić, że wiele istnień „rozkwitnie”, o czym dają nam świadectwo Hassina i Rose. Potencjał waszego charyzmatu jest wciąż w dużej mierze do odkrycia, wciąż jest wiele do odkrycia. Dlatego zachęcam was do odstąpienia od jakiegokolwiek zamykania się w sobie, od strachu – strach nigdy nie zaprowadzi was do dobrego portu – i od duchowego znużenia, które prowadzi do duchowego lenistwa. Zachęcam do znalezienia właściwych dróg i języków, aby charyzmat, który przekazał wam ksiądz Giussani, docierał do nowych ludzi i do nowych środowisk, aby był zdolny przemawiać do dzisiejszego świata, który zmienił się w stosunku do początków waszego Ruchu. Jest wielu mężczyzn i kobiet, którzy nie doświadczyli jeszcze spotkania z Panem, które zmieniło i uczyniło wasze życie pięknym!

2

Drugi aspekt: ksiądz Giussani *wychowawca*. Od pierwszych lat swojej posługi kapłańskiej, w obliczu zagubienia i ignorancji religijnej wielu młodych, ksiądz Giussani odczuwał potrzebę komunikowania im spotkania z osobą Jezusa, którego on sam doświadczył. Ksiądz Luigi miał wyjątkową zdolność

wzbudzania w młodych sercach szczerego poszukiwania sensu życia, rozbudzania w nich pragnienia prawdy. Jako prawdziwy apostoł, widząc, że to pragnienie rozpało się w młodych, nie bał się proponować im wiary chrześcijańskiej. Ale bez narzucania czegokolwiek. Jego podejście zrodziło wiele wolnych osobowości, które z przekonaniem i pasją przyłączyły się do chrześcijaństwa; nie z przyzwyczajenia, nie z konformizmu, ale w sposób osobisty i twórczy. Ksiądz Giussani okazywał wielką wrażliwość, szanując charakter każdego, szanując jego historię, jego temperament, jego dary. Nie chciał, żeby wszyscy byli tacy sami, ani też nie chciał, żeby wszyscy go naśladowali, chciał, żeby każdy był oryginalny, taki, jakim stworzył go Bóg. I rzeczywiście ci młodzi ludzie, dorastając, stali się, każdy według własnych upodobań, znaczącymi obecnościami w różnych dziedzinach, zarówno w dziennikarstwie, w szkole, w gospodarce, w dziełach charytatywnych, jak i w promocji społecznej.

To jest, przyjaciele, wielkie duchowe dziedzictwo, które pozostawił wam ksiądz Giussani. Zachęcam was do pielęgnowania w sobie jego pasji wychowawczej, jego miłości do młodych ludzi, jego umiłowania wolności i osobistej odpowiedzialności każdego wobec własnego losu, jego szacunku dla niepowtarzalnej wyjątkowości każdego mężczyzny i każdej kobiety.

3

I po trzecie: *Giussani syn Kościoła*. Ksiądz Giussani był kapłanem, który bardzo kochał Kościół. Nawet w chwilach zagubienia i silnego sprzeciwu wobec instytucji zawsze niezmiennie był wierny Kościołowi, który darzył wielką miłością – miłością! – okazywał mu niemal czułość, a jednocześnie wielki szacunek, bo wierzył, że jest kontynuacją Chrystusa w historii. Powiedział: „Spotkałeś to towarzystwo: w ten sposób tajemnica Jezusa [...] zapukała do twojego domu” (L. Giussani, *Dal temperamento un metodo*, BUR, Milano 2002, s. 7). Używał tego sformułowania: „towarzystwo”. Grupy Ruchu były dla niego „towarzystwem” osób, które spotkały Chrystusa. I ostatecznie sam

„Nigdy nie zapominajcie o tej pierwszej Galilei spotkania. O ciągłym powracaniu tam, do tej pierwszej Galilei, którą każdy z nas przeżył

Franciscus

Kościół jest „towarzystwem” ochrzczonych, które wszystko spaja, z którego wszystko czerpie życie i które utrzymuje nas na właściwej drodze.

Ksiądz Giussani uczył szacunku i synowskiej miłości do Kościoła i zawsze potrafił, zachowując wielką równowagę, łączyć charyzmat i autorytet, które wzajemnie się uzupełniają, obydwa są konieczne. Często na swoich spotkaniach śpiewacie piosenkę „La strada” [„Droga”]. Ksiądz Giussani, używając właśnie metafory drogi, powiedział, że autorytet zapewnia właściwą drogę, charyzmat czyni drogę piękną (por. *Un avvenimento nella vita dell'uomo*, BUR, Milano 2020, s. 249).

Bez autorytetu ryzykuje się pobłądzeniem, pójściem w złym kierunku. Ale bez charyzmatu droga może stać się nudna, już nieatrakcyjna dla ludzi w tym szczególnym momencie historycznym.

Także na niektórych spośród was spoczywa zadanie sprawowania władzy i zarządzania, aby służyć wszystkim innym i wskazywać właściwą drogę. Polega to konkretnie na prowadzeniu i reprezentowaniu Ruchu, pomaganiu w jego rozwoju, realizacji określonych projektów apostolskich, zapewnianiu wierności charyzmatowi, ochronie członków Ruchu, wspieraniu ich chrześcijańskiej drogi i ich ludzkiej i duchowej formacji. Jednak obok posługi władzy fundamentalną rzeczą jest to, aby charyzmat pozostawał żywy we wszystkich

członkach Bractwa, aby życie chrześcijańskie zawsze zachowywało powab pierwszego spotkania. Nigdy nie zapominajcie o tej pierwszej Galilei powołania, o tej pierwszej Galilei spotkania. O ciągłym powracaniu tam, do tej pierwszej Galilei, którą każdy z nas przeżył. To da nam siłę, by iść zawsze w posłuszeństwie Kościołowi. To właśnie „sprawia, że droga jest piękna”. W ten sposób ruchy kościelne przyczyniają się poprzez swoje charyzmaty do ukazania atrakcyjnego charakteru i nowości chrześcijaństwa; a do autorytetu Kościoła należy mądre i roztropne wskazywanie, jaką drogą muszą kroczyć ruchy, aby pozostać wiernymi sobie i misji, którą powierzył im Bóg. Słowami księdza Giussanigo możemy stwierdzić, że „ta ciągła wymiana między instytucją a charyzmatem jest niezbywalnym wymogiem wcielenia. W żadnym wypadku nie można traktować tej relacji między łaską a wolnością w kategoriach dialektycznej alternatywy, tak jakby instytucja nie była charyzmatem, a charyzmat nie potrzebował instytucji”. Charyzmat musi być zinstytucjonalizowany. A instytucja musi zachować wymiar charyzmatyczny. „Są one ostatecznie *jedną* rzeczywistością Kościoła. Czy moglibyśmy myśleć o ludzkim organizmie bez szkieletu, który go podtrzymuje? Jest więc nie do pomyślenia, żeby Kościół żył bez instytucji” („I movimenti nella missione della Chiesa”, dodatek do: „Litterae Communionis-CL”, nr 11/1985).

Wiecie, że odkrycie charyzmatu zawsze dokonuje się poprzez spotkanie z konkretnymi osobami. Te osoby są świadkami, którzy pozwalają nam zbliżyć się do większej rzeczywistości, jaką jest wspólnota chrześcijańska, Kościół. To w Kościele pozostaje żywe spotkanie z Chrystusem. Kościół jest miejscem, w którym wszystkie charyzmaty są strzeżone, karmione i pogłębiane. Pomyślmy o epizodzie z Filipem i eunuchem, urzędnikiem królowej Etiopii, z Dziejów Apostolskich. Filip był osobą decydującą dla jego nawrócenia, był pośrednikiem spotkania z Chrystusem dla tego człowieka poszukującego prawdy. Jak kończy się ta historia? Filip chrzci eunucha, a tekst mówi: „A kiedy wyszli z wody, Duch Pański porwał Filipa i dworzanin już nigdy go nie widział” (Dz 8, 39). „Już nigdy go nie widział”! Po doprowadzeniu go do Chrystusa Filip znika z życia eunucha!

Ale radość spotkania z Chrystusem pozostaje – ta radość spotkania zawsze pozostaje! – w istocie w opowiadaniu czytamy dalej: „Jechał zaś z radością swoją drogą”. Wszyscy jesteśmy do tego wezwani: do bycia dla innych pośrednikami spotkania z Chrystusem, a następnie trzeba im pozwolić pójść swoją drogą, nie wiążąc ich z nami.

I na zakończenie chciałbym prosić was o konkretną pomoc na dziś, na ten czas. Zapraszam was do towarzyszenia mi w przepowiadaniu pokoju – Chrystusa Pana pokoju! Coraz bardziej brutalny i wojowniczy świat naprawdę mnie przeraża, naprawdę; przeraża mnie; w przepowiadaniu, które wskazuje na obecność Boga w ubogich, w tych, którzy są opuszczeni i bezbronni, potępieni lub odsunięci na bok w konstrukcji społecznej; w przepowiadaniu, które zwiastuje obecność Boga w każdym narodzie i kulturze, wychodząc na spotkanie dążeniom miłości i prawdy, sprawiedliwości i szczęścia, które przynależą do ludzkiego serca i tętnią w życiu narodów. Niech ten święty proroczy i misyjny niepokój płonie w waszych sercach. Nie stójcie w miejscu.

Drodzy przyjaciele, kochajcie zawsze Kościół. Kochajcie i zachowujcie jedność waszego „towarzystwa”. Nie pozwólcie, aby wasze Bractwo zostało zranione przez podziały i spory, które są na rękę złemu duchowi; to jego praca – zawsze dzielić. Nawet trudne momenty mogą być momentami łaski i mogą być momentami odrodzenia. Comunione e Liberazione narodziło się właśnie w czasie kryzysu, jakim był rok 1968. A później ksiądz Giussani nie przerażał się chwilami próby i wzrostu Bractwa, ale stawiał im czoła z ewangeliczną odwagą, zawierając się Chrystusowi i w jedności z Matką Kościołem.

Dziękujmy dzisiaj razem Panu za dar księdza Giussaniego. Wzywajmy Ducha Świętego i wstawiennictwa Maryi Dziewicy, abyście wszyscy, zjednoczeni i radośni, podążali dalej drogą, którą on wam pokazał z wolnością, kreatywnością i odwagą. Z serca wam błogosławię. I proszę o modlitwę za mnie. Dziękuję.

(Tłumaczenie pod red. Comunione e Liberazione)

Franciscus



Chciałbym prosić was
o konkretną pomoc
na dziś, na ten czas.
Zapraszam was
do towarzyszenia mi
w przepowiadaniu pokoju –
Chrystusa Pana pokoju

Franciskus





Zdjęcia:
Roberto Masi/Fraternità di CL
Giovanni Di Natolo – Vatican Media/CPP
Danilo Giovannangeli/Fraternità di CL

© 2022 Dicastero per la
Comunicazione – Libreria Editrice Vaticana
dla tekstu papieża Franciszka
© 2022 Fraternità di Comunione e Liberazione
dla tekstu Davide Prosperiego